

Powstanie zachodniego cywilizjonizmu

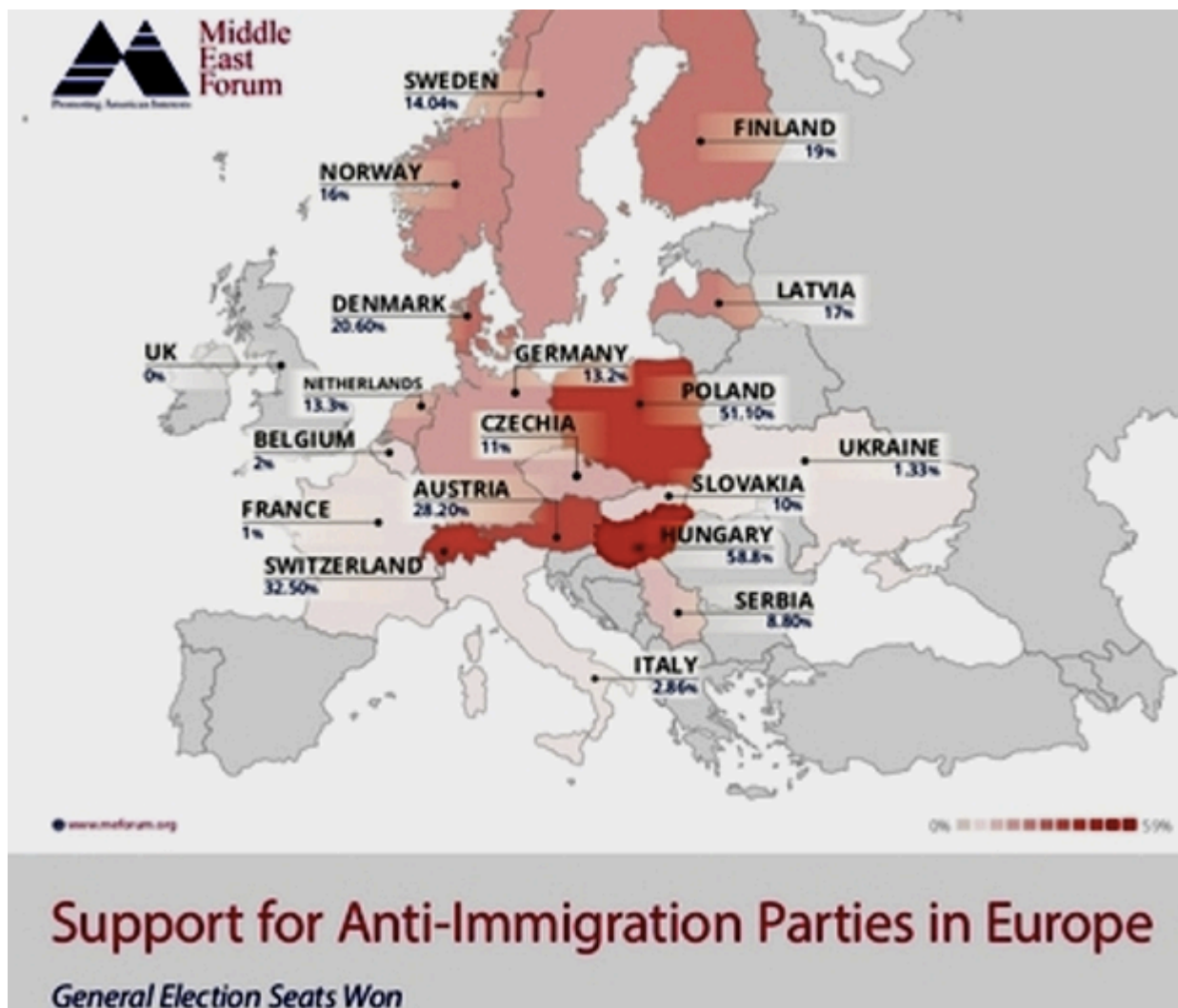
Daniel Pipes

Przytłaczające zwycięstwo wyborcze Viktora Orbána, z wynikiem 134 na 199 miejsc w węgierskim parlamencie, daje mu mocną większość kwalifikowaną i aprobatę dla twardej polityki wobec nielegalnych imigrantów, szczególnie pochodzących z Bliskiego Wschodu.

Jego sukces nadaje większego dramatyzmu nowej sytuacji w Europie i Australii: powstał nowy typ partii, zmieniający scenę polityczną i wywołujący zagorzałą dyskusję.

Inne przykłady dotyczące tego zjawiska dotyczą pozostałych trzech członków Grupy Wyszehradzkiej (Polski, Czech i Słowacji) oraz działającego od czterech miesięcy rządu w Austrii. Według [Geerta Wildersa](#), lidera Partii Wolności w Holandii, zachodnia Europa podąży śladami Grupy Wyszehradzkiej: „We wschodniej części Europy partie przeciwne islamizacji i masowej imigracji odnotowują wzrost powszechnego poparcia. Na Zachodzie również wzmagają się ten opór”.

We Francji Front Narodowy stał się drugą najsilniejszą partią w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich, we Włoszech niejasna sytuacja może doprowadzić do powstania rządu podobnego do rządu Orbána, a na australijskiej scenie politycznej zaznaczyli swą obecność konserwatyści, którym przewodzi Cory Bernardi oraz partia One Nation prowadzona przez Pauline Hanson. Podobnie myślące partie szybko stały się liczącą siłą w około dwudziestu krajach.



Liczba miejsc zdobytych w powszechnych wyborach w Europie przez partie antyimigracyjne.

Pierwszy problem polega na tym, jak te partie ogólnie prawidłowo nazwać. Idąc po linii najmniejszego oporu media zaliczają je wszystkie do kategorii „ultra-prawica”, ignorując często pojawiające się w ich programach elementy lewicowe, szczególnie w odniesieniu do polityki ekonomicznej i socjalnej. Nazywanie ich „nacjonalistycznymi” jest błędne, gdyż ani nie nawołują do walki, ani nie zgłaszają roszczeń do ziem w sąsiednich krajach. „Populistyczne” nie trafia w sedno, gdyż wiele populistycznych partii, takich jak La France Insoumise realizuje wręcz odwrotną politykę.

Najlepiej jest skoncentrować się na ich kluczowych wspólnych elementach: sprzeciwie wobec wielkiego napływu imigrantów, zwłaszcza muzułmanów. Niemuzułmańscy imigranci również powodują napięcia, szczególnie ci pochodzący z Afryki, lecz jedynie muzułmanie kierują się islamistycznym programem zastąpienia zachodniej cywilizacji radykalnie różnym od niej sposobem życia. Pozwala to na przyjęcie sformułowania, że te partie mają charakter tradycjonalistyczny i reprezentują poglądy prochrześcijańskie, proeuropejskie i prozachodnie; są cywilizacjonistyczne. Ta definicja ma także tę zaletę, że pozwala wyeliminować takie partie, jak neonazistowski grecki Złoty Świt, który gardzi tradycyjną zachodnią cywilizacją.

Oświecona opinia publiczna zazwyczaj reaguje oburzeniem na partie cywilizacjonistyczne i nie bez powodu, bo mają za sobą pewną przeszłość. Proweniencja niektórych budzi wątpliwości. Ich szeregi zasilają głównie gniewni nowicjusze, z niepokojącą liczbą osób o ekstremistycznych poglądach antysemitycznych i antymuzułmańskich, kierujących się nostalgią nazistowską, głodnych władzy szaleńców, ekonomicznych ekscentryków, historycznych rewizjonistów i zwolenników teorii spiskowych. Niektóre wypowiadają się przeciwko Unii Europejskiej, demokracji czy Stanom Zjednoczonym. Zbyt wiele z nich, szczególnie Orbán, ma słabość do rosyjskiego dyktatora Władimira Putina.

Jednak partie cywilizacjonistyczne przynoszą również kluczowe korzyści dla sceny politycznej: realizm, odwagę, upór i krytycyzm cywilizacyjny potrzebny do tego, by Zachód przetrwał w swoim historycznym kształcie. Zatem, przeciwnie niż wielu moich przyjaciół i sprzymierzeńców, jestem za współpracą z większością partii cywilizacjonistycznych, popieram krytyczną współpracę a nie odrzucenie czy marginalizację.

Są cztery powody mojej decyzji. Po pierwsze, partie cywilizacjonistyczne stanowią mniejsze zagrożenie niż islamiści. Mają charakter tradycjonalistyczny i defensywny. Nie są agresywne, nie dążą do obalenia porządku konstytucyjnego. Ich błędy da się naprawić. Zapewne są mniej groźne niż partie należące do establishmentu, które zezwoliły na imigrację i ignorują zagrożenia związane z islamistami.

Po drugie, są odpowiedzią na polityczną rzeczywistość. Możliwość sięgnięcia po władzę zainspirowała niektóre z tych partii do umiarkowania i dojrzałości; na przykład założyciel Frontu Narodowego został usunięty ze swojej partii przez własną córkę ze względu na uporczywy antysemityzm. Ten rodzaj ewolucji wiąże się z walkami personalnymi, podziałami w partii i innymi dramatami; chociaż jest to mało eleganckie, to jednak stanowi część procesu dorastania i ma w związku z tym konstruktywne znaczenie. Wraz ze zdobywanym doświadczeniem w rządzeniu, te partie dalej będą ewoluować i dojrzewać.

Po trzecie, partii skoncentrowanych na cywilizacjonizmie nie można pominąć jako efemeryd. Pojawiły się szybko i stopniowo zdobywają coraz większą popularność, ponieważ reprezentują znaczącą i rosnącą grupę, mającą te same poglądy. Skoro już zbliżają się do przejęcia władzy, lepiej, żeby były zaangażowane i powściągliwe, niż żeby je piętnowano i alienowano.

Na koniec, co ma kluczowe znaczenie, te partie odgrywają ważną rolę w prezentowaniu istotnych dla nich tematów. Poza nimi, inne partie zazwyczaj ignorują imigrację i wyzwania związane z islamizmem. Partie konserwatywne nie dostrzegają tych zagadnień, częściowo dlatego, że ich wielcy biznesowi poplecznicy czerpią korzyści z taniej siły roboczej. Partie lewicowe z kolei za często promują imigrację i nie widzą islamizmu.

Aby docenić rolę tych partii, porównajmy Wielką Brytanię i Szwecję, dwa europejskie kraje najbardziej pobłażliwie podchodzące do agresywnych kulturowo i kryminalnie brutalnych form islamizmu. Przy braku takiej partii w Wielkiej Brytanii nie rozwiązuje się tych problemów; imigracja i rozwój islamizmu postępują tam prawie bez przeszkód. Premier może prezentować doskonałe analizy, ale za słowami nie idą praktyczne konsekwencje, a problemy takie, jak gangi wykorzystujące seksualnie dzieci, nie znajdują rozwiązań.

W Wielkiej Brytanii brakuje takiej partii, ponieważ Nigel Farage zdecydował, że UKIP nie będzie się zajmować sprawami imigracji i islamizmu. Dla kontrastu, ponieważ szwedzka partia tego typu, Szwedzcy Demokraci, podwaja swój wynik wyborczy co cztery lata, ma to fundamentalny wpływ na politykę tego kraju, powodując sojusz prawicy i lewicy przeciwko SD. Chociaż ten manewr zablokował Szwedzkim Demokratom dostęp do władzy, to wprowadzone zostały pewne zmiany w polityce kraju, a wiele może jeszcze być wprowadzonych, szczególnie, że partia konserwatywna, Moderaterna, podniosła, do tej pory nie do pomyslenia, kwestię „współpracy ze Szwedzkimi Demokratami”.

To wskazuje na inną konsekwencję: obecność partii cywilizacjonistycznej wywiera presję zarówno na partie prawicowe i lewicowe. Konserwatywne – bojąc się utraty elektoratu na rzecz tej partii – przyjmują politykę mającą temu zapobiec. Na przykład partia republikańska we Francji ostro skrzyła w tym kierunku, najpierw pod przywództwem François Fillona a teraz jego następcy Laurenta Wauquieza. Niemiecka partia FDP wycofała się z „negocjacji jamajskich” z tego samego powodu. Angela Merkel może wciąż być kanclerzem Niemiec, ale jej minister spraw wewnętrznych Horst Seehofer robi co może, żeby wprowadzić w życie elementy polityki cywilizacjonistycznej.

Partie lewicowe również zauważyły utraconych wyborców, szczególnie robotników, którzy z powodów ekonomicznych i społecznych są na pierwszej linii. Duńscy socjaldemokraci dali przykład, gdy ich lider, Mette Frederiksen, zadeklarował: „Chcemy wprowadzić limit ilościowy dla cudzoziemców nie pochodzących z Zachodu, którzy chcą przybyć do Danii” i zaprezentował szczegółowy, choć niedopracowany plan. Partia chce powołać poza Europą ośrodki odpowiedzialne za przyjmowanie imigrantów.

Zdaję sobie sprawę z ich wielu niedociągnięć, ale partie skoncentrowane na imigracji i islamizmie mają kluczowe znaczenie w zapobieganiu takiej sytuacji, żeby Europa mogła stać się przedłużeniem Afryki Północnej i zapewnieniu, by pozostała częścią zachodniej cywilizacji, którą stworzyła. To, że te partie podnoszą sprawę imigracji i islamizmu, przeważa nad ich niedostatkami.

Te rozważania prowadzą mnie do apelu o współpracę z partiami cywilizacjonistycznymi, zamiast lęklivego trzymania ich na dystans. Z mojego doświadczenia wynika, że są one otwarte na dyskusję i uczenie się; mają także coś, czego mogą nauczyć innych. Na przykład, Anne Marie Waters z For Britain koncentruje się na islamskim prawie, szariacie, co pomaga wyjaśnić wiele złożonych problemów.

Powracając do Viktora Orbána; pomimo jego poważnych wad jako demokratycznego lidera i pomimo jego współpracy z Putinem, jego sukces wyborczy wskazuje na rzeczywiste i uprawnione obawy na Węgrzech przed imigracją i islamizacją, szczególnie w następstwie fali imigracyjnej w latach 2015-16.

Orbán jest na czele, ale inni nie pozostają daleko z tyłu. Przewiduję, że za dwadzieścia lat, partie cywilizacjonistyczne będą powszechnie uczestniczyć w procesie sprawowania władzy; a co nie mniej ważne, ich polityka będzie miała wpływ na poczynania prawicowych i lewicowych rywali. Szaleństwem byłyby próby zignorowania lub poddawania ostracyzmowi tego ruchu; lepiej jest powściągać, edukować i uczyć się od niego.

Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.meforum.org>